



BIULETYN

KOŁA MIŁOŚNIKÓW DZIEJÓW GRUDZIĄDZA

KLUB „CENTRUM” SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ



Rok XXIII: 2025

Grudziądz, dnia 30.04.2025 r.

Nr 14 (843)

1387. spotkanie

Opracował Jan Banz

Oryl czy flisak

zanikający zawód

Wg autorytetu w dziedzinie etnografii, Piotra Ganema redaktora Rozgłośni Polskiego Radia w Kielcach, który twierdził, iż choć najpierw posługiwano się nazwą oryle, to później dominującym w polszczyźnie stało się słowo flisacy.

Informacje o zwyczajach, obrzędach i zajęciach ludności zajmującymi się spływem drzewa (flisactwem) oraz o gwarach i germanizmach zaczerpnąłem nie tylko z książki Piotra Grażawskiego „Gwara i germanizmy powiatu brodnickiego” lecz także z materiałów publikowanych w Internecie oraz w Gazecie Pomorskiej.

Gwara i germanizmy powiatu brodnickiego

Piotr Grażawski

OBJAŚNIENIA:

- grubą czcionką zaznaczone wyrazy gwarowe,
- przy niektórych wyrazach zostało podane miejsce ich spisania, ponieważ nie jest pewne czy występują na terenie całego powiatu,
- wszystkie wyrazy Słownika spisane są fonetycznie, większość objaśnień została uzupełniona o oryginalne (spisane przez autora słownika) zwroty, które spisano pismem pochylonym.



Fontanna grudziądzkiego flisaka.
Fot. P. Bilski

Retman – starszy flisak, osoba odpowiedzialna za bezpieczeństwo rejsu w spławie rzecznym. W dawnej Polsce retman zajmował się zawieraniem umów z kupcami lub faktorami, dobierał sobie flisaków

Flisak – (flisak, oryl) – Nie znaczy to samo, gdyż istniała zasadnicza różnica. Flisacy byli ludźmi zajmującymi się spławem drzewa. Zajęcie to z dziada –

pradziada traktowali jako swój zawód. Natomiast oryle wynajmowali się do różnych wodniackich posług, wykonywali niejednokrotnie tą samo pracę co flisacy, traktowani byli jak... włóczędzy. Dla jednych jak i drugich spływ był dodatkowym sezonowym zajęciem, zajmujący się rzeczonym spływem (trans-portem) towarów m.in. drewna. Przedstawiciele grupy zawodowej zajmujący się w dawnej Polsce flisem; na przestrzeni wieków wytworzyli osobną grupę społeczną, z własnym systemem wierzeń, obyczajów i flisackim słownictwem a także jadłospis, który obowiązywał w czasie wielotygodniowych spływów na tratwie.

Flis – w znaczeniu spływ drewna Drwęcą (nazwa niekonsekwentna, ponieważ właściwe określenie to orylka, natomiast terminem flis określało się – jeszcze w XIX wieku – wyłącznie transportowanie towarów przy pomocy łodzi i statków rzecznych. Krzyżacy Drwęcę wykorzystywali do transportu płodów rolnych, runa leśnego skór oraz mięsa. Flis mógł się odbywać od wczesnej wiosny, kiedy Wisła uwalniała się od zimowej kry, a kończył się późno jesienią.

Szkuta – beznapedowy statek płaskodenny (dawniej żaglowy), pozbawiony pokrycia w postaci pokładu. Szkuta w XVI – XVIII wieku była najpopularniejszym i największym typem statku wykorzystanym do spływu wiślanego. Szkuta jest przeznaczona do transportu śródlądowego ładunków masowych. (jednorazowo ładuje się na jej pokład do 100 ton, np. zboża). Szkuty dostarczały sól i stal. W Czersku na terenie dorzecza Wisły odkryto ok. 30 – metrowy wrak szkuty pochodzący z XV w. Szkutę obsługiwało od 16 – do 20 flisaków po 2. przy każdym wiośle. Jednostki tego typu osiągały nawet 39 m długości. W dół Wisły spływano przede wszystkim zboże, w górę – towary zakupione w Gdańsku. W muzeum Wisły w Tczewie znajduje się wystawa poświęcona złotemu wiekowi spływu wiślanego. Ekspozycja prezentuje zabytki i informacje o spływie, flisakach i statkach wiślanych, w tym również o skutach.

Flisak – *człowiek zajmujący się spławianiem drewna. Nazwa spisana w Brodnicy. Jest ona wtórna, ponieważ flisak to człowiek spływający towary przy pomocy kupieckich łodzi (statków): Flisaki jeszcze w latach sejdziesiuntych spuszczyli drewno (Drwęcą).*

Flisak – bardzo długi gwóźdź. W powszechnym przekonaniu flisacy – oryle używali takich do zbijania tratw (tak naprawdę tratwy budowano poprzez skręcanie przy pomocy tzw. śryków lub drutu): *Flisaki so najlepsze jak się robi koźły na chałupie).*

Orylka – spływ drewna (tratwami) rzeką (Drwęcą): *Jak oryle płynęli, to nie raz utchnęli pod drewnianym mostem na Drwęcy.*

Spływ drewna – określony również flisem – to najstarszy sposób transportu wodą. W przypadku kiedy spławiany towar (drewno) umieszczany na wodzie i płynie unoszony prądem bez użycia siły napędowej nazywa się *samo spływem*.

Berlinka – wg słów języka polskiego PWN berlinka to: niewielka kryta barka rzeczna.

Binduga – jest określeniem miejsca nad rzeką, kanałem lub jeziorem w którym składowano i przygotowano drewno do spławu. Na bindudze formuje się tratwy lub wiązki drewna przygotowanego do spławu. Miejsce zbijania tratw przed spławieniem ich Drwęcą. Najważniejsze bindugi znajdowały się w Radoszkach, Długim Moście, Tamie Brodzkiej i Mszanie. *Na bindugach było niebezpiecznie, bo jak skulgali pnie z górki do rzeki, to trzeba było fest uważać żeby nie zgnetło.*

Wg definicji ze *Słownika języka polskiego, Witolda Doroszeńskiego*, bindugą nazwano również pozbawione pni i karp piaszczyste zbocze wykorzystywane do staczania ściętych pni wprost do wody. Bindugą nazwaną też sam proces zbijania drewna w tratwy (*niem. bindug wiązanie, stąd zapewne bierze się polska binduga*).

Zrywka – przemieszczenie drewna okrągłego z miejsca pozyskania (od pnia) do miejsca załadunku, składowania przy drogach dostępnych dla środków transportu a także na bindudze. Pierwsza faza transportu leśnego najtrudniejsza i najkosztowniejsza ze względu na duże rozproszenie drewna, niekorzystne warunki przyrodnicze (np. w górach). (Film – *Baza ludzi umarłych*).

Lada – narzędzie używane do załadunku dłużnic na wóz konny. Konstrukcja lady składała się z dwóch okutych blachą i przewierconych desek połączonych w belkę (długości 2,2 m i szerokości 0,15 m), dźwigni klucza, oraz dwóch sworzni do blokowania dźwigni. Do załadunku drewna przy użyciu lady potrzebne były dwa dragi – jeden zabezpieczający urządzenie przed przewróceniem, zakleszczany w wycięciu znajdującym się w górnej części lady, a drugi – podpierający ładowaną sztukę i ułatwiający jej podnoszenie. Po ustawieniu i ustabilizowaniu lady, jeden z końców ładowanej sztuki owijało się łańcuchem i zaczepiało o drag podpierający. Drugi koniec łańcucha był blokowany metalowymi sworzniami które łączyły deski tworzące konstrukcję lady. Pracując dźwignią podnoszono ładunek i przekładano na przemiał sworznie do wyżej położonych otworów, tuż pod dźwignią, do czasu uzyskania pożądaney wysokości. Choć współcześnie do załadunku drewna wykorzystuje się maszyny samozaładownicze, w niektórych częściach kraju nadal korzysta się z lady.

Przykładowe dwie rzeki flisackie

Spływ drewna Drwęcą

– Tekst – Bodumił Drogorób redaktor Gazety Pomorskiej (fragmenty z 21 lutego 2009 r.).

– Dwadzieścia lat temu natknąłem się na flisaka spływającego Drwęcą pociągi tratw. Był już stary i schorowany. Mieszkał w okolicach Tereszewa – Tomaszewa. Myślałem, że to był ostatni z brygady dzielnych, śmiałych, którzy z bindugi kloce drzew układali na wodzie...

Dla Ryszarda Kapuścińskiego, (ur. 4 marca 1932 r. w Pińsku, zm. 23 stycznia 2007 r. w Warszawie) polskiego reportażysty, publicysty, poety i fotografa, zwany „cesarzem reportażu, który wędrował Pojezierzem Brodnickim w latach 60. XX wieku flisacy byli częścią natury, częścią rzeki. Mógł dopaść ich w czasie pracy, posiedzieć nad rzeką na pniu, zwalonej kłodzie, przy ognisku. Zobaczyć i posłuchać, co mówią o przyrodzie, o składaniu tratw, żegludze Drwęcą. Mógł upajać się widokiem potężnych drzew, które na zrębie kończyły 120 lat może i więcej, przeżywać emocje z flisakami, gdy pociąg tratw ruszał z nurtem rzeki. On widział jak to było.

Na Józefa Templina natrafiłem w Nelbarku. To jedna ze wsi blisko Drwęc. – Za leśniczego Grześkowiaka to było. Jak mnie przyjęto do tratw, to on długo już nie popracował. Miałem wtedy dwadzieścia lat. W sam raz do roboty.

Binduga przy moście w Kaludze. Blisko hektar suchej traw, wyrosłej jesienią, trochę przykrytej śniegiem.

– Drzewo z lasu wożono nad rzekę. Po jednym, ostrożnie, wkulać należało do wody, zaczepić do brzegu. Pal wbity. Jedno już jest, następne się kulało. W rzece wiązano linkami, stalowymi. Stało się w rzece, w specjalnych gumowych butach jak rybaki. Dziesięć sztuk trzeba nastawić na jedną tratwę. Na tę tratwę przychodziły baliki, w czterech miejscach. Długie, po dziesięć metrów. Te baliki trzymały tratwę na szerokość. W baliki wbijaliśmy flisaki, długie gwoździe. Tak się nazywały. Ale wbijaliśmy tylko z jednego brzegu i drugiego, w środku wiązało się stalowymi linami.

Pięć godzin – szybciej nikt tratwy nie złożył. Zbijali i przepychali pod Szramowo, z nurtem. Na jeden rejs trzeba było pięć – sześć. Jedna z drugą wiązana. Dnia nie starczyło, drzewa nie brakowało.

– Od mostu kaludzkiego nawet do Szramowa, taka ich długość. Po czterdzieści metrów każda tratwa. Jedna z drugą wiązana. Więcej nie można było, bo w łukach się nie mieściły. Na gotowy zestaw przychodzili flisak i pomocnik. Z tego miejsca do Golubia – Dobrzynia ruszali, na tartak lub do Złotorii na Wisłę.

Drwęcą była rzeką graniczną w latach 1815 – 1920, oddzielając terytoria zaboru pruskiego i rosyjskiego. Wypływa ze stoków Góry Dylewskiej na wysokości 191 m n.p.m. Płyń na południowy zachód i uchodzi do Wisły na wysokości 36,6 m, i około 6 km od Torunia, jako prawobrzeżny dopływ. Jej końcowy odcinek stanowi granicę Torunia i Złotorii. W dokumentach 1363 roku znajduje się informacja, iż w Złotorii znajdowała się komora celna pobierająca opłaty za spławianie drewna na Drwęcę. Specyficzne położenie Złotorii (nad dwiema rzekami, Drwęcą i Wisłą) dawało jej mieszkańcom możliwość pracy i zarobku. „Licha ziemia małe gospodarstwa zmuszały miejscową ludność do flisu. Mieszkańcy trudnili się większości rybactwem, nieliczni posiadali berlinki a inni na nich pracowali, bądź flisaczyli przy spływie drewna Drwęcą i Wisłą. Nie była to łatwa praca, szczególnie na Drwęcę. Mówiono, że jak Pan Bóg stworzył flisaka, to 7 razy zapłakał”. Tradycje flisacze mają w Złotorii bogatą przeszłość. Ostatnia tratwa spłynęła Drwęcą w 1954 r.

Parający się flisem wodniacy mieszkali głównie w nadwiślańskiej toruńskiej osadzie Rybaki, zaś ich pod toruńscy koledzy w pobliskiej Złotoryi i Kaszczorku. Obydwie te miejscowości leżą w pobliżu ujścia Drwęcy do Wisły. Przygraniczny charakter i kontakty z licznymi miastami naszego kontynentu Toruń od początku swego istnienia to jest od XIII wieku odgrywał ważną rolę w handlu europejskim.

W 1903 r. z powodu ogromnych ilości spływu drewna wybudowano na toruńskim wiślanym nabrzeżu port do przeładunku i przechowywania drewna o powierzchni 66 ha. Obecnie teren ten zajmuje imperium ojca Tadeusza Rydzyka.

Spływanie drewna docierało do Gdańska oraz do Szczecina i następnie do Berlina. Transport drewna Wisłą przez Toruń osiągnął najwyższy poziom w latach 1910 -1912 oraz podczas I wojny światowej.

Do dzisiaj o związanej z Toruniem tradycji przypomina jedna z najsłynniejszych legend toruńskich o flisaku grającym na skrzypcach, któremu udało się w trakcie plagi żab wyprowadzić tysiące płazów z miasta.

Na cześć tego bohatera w 1914 r. w Toruniu powstał pomnik flisaka grającego na skrzypcach. Obecnie pomnik – fontanna toruńskiego flisaka otoczonego gromadą żab stoi przy południowo-zachodnim narożniku Ratusza Staromiejskiego. Miejszem tradycyjnych spotkań flisaków była nieistniejąca flisacka gospoda „Pod Turkiem” na Rynku Staromiejskim. Od momentu wybudowania na toruńskim rynku w 1853 r. pomnika Mikołaja Kopernika to on stał się ulubionym miejscem spotkań i wypoczynku flisaków.

Flisak w legendach i przypowieściach. Wiersz o flisakach z Torunia:

Flisaczkowa żona,
siedzi sobie doma.
A flisaczek, nieboraczek,
robi na chleb jak robaczek,
Płynie do Torunia.

Spływ drewna Biebrzą

Najważniejszymi szlakami komunikacyjnymi na ziemiach polskich od czasów upowszechniania transportu kołowego były rzeki. Jedną z rzek używaną głównie do spływu drewna była Biebrza.

Pierwsze wzmianki o spływie drewna na Biebrzy pochodzi z I połowy XV w. Najlepiej rozwinięty był tu handel drewnem budowlanym, które transportowano najczęściej do Gdańska, Torunia, Bydgoszczy ale również do Grudziądza, Wiżny lub Łomży.

Technika spływu wiązanych a później zbijanych bali drewnianych nazwana była orylką. Spływ w niewiele zmienionej postaci był do późnych lat 30-tych XX wieku. Przy transporcie drewna drogą wodną pracowało co roku tysiące ludzi. Podobnie jak na Drwęcy, tak i tu nazwano ich flisakami lub orylami. Podobnie jak i na Drwęcy tak i na Biebrzy orylka była zajęciem ludzi biednych. Praca zaczynała się wczesną wiosną, kiedy na rzece płynęła już tylko drobna kra lub **śryż**. Śryż –

zjawisko lodowe, stanowiące etap zamarzania cieków lub zbiorników wodnych. Jest to jedna z początkowych postaci lodu. Nierzadko względnie ciepłe kwietniowe dni przeplatały się z dniami i nocami mroźnymi i śnieżnymi. Jak wspominał – 15-letni wówczas Jan Golik z Pilchowa, który w 1893 roku, przemierzał pieszo drogę z Pilchowa nad Sanem do Łomży gdzie rozpoczynał pracę oryła. *„Szliśmy przeważnie pieszo, grupkami lub pojedynczo od czasu do czasu odpoczywając (...). Pogoda nie zawsze była sprzyjająca. Padały jeszcze śnieżyce z deszczem, a niekiedy wiały wichry zimne i dokuczliwe (...). Przybyliśmy w okolice Łomży, gdzie otrzymaliśmy stawne w wysokości 2 rubli oraz dwa snopki słomy. Retman Szczerbowski podzielił nas na kilka grup. Każdej grupce, liczącej po 4 osoby, oddał pod opiekę gotową już tratwę. Zadaniem każdej z nich było wyrychtowanie bud w wraz z urządzeniem kuchennym (...).*

W lasach rządowych drzewo przeznaczone do ścięcia zaznaczał strażnik, bądź strzelec, za zgodą i wskazaniem swojego zwierzchnika.

Drewno do splawu zwożono na wybrane wcześniej miejsce, płaskie względnie suche i dostępne od strony wody. Plac ten nazwano bindugą. Funkcjonowały one zwykle od jednego sezonu do kilku lat. Bindug bezpośrednio nad Biebrzą względu na brak właściwego materiału, a także na niedostępność jej brzegów było stosunkowo mało. Wymienić tu należy bindugę w pobliżu śluzy Dębowo, a także miejscowościach Sztabin, Sośnia, Osowiec i Goniądz. Dużo składów dłuższy znajdowało się przy dopływach Biebrzy.

Dostawa drewna do bindugi, czyli zwózki miała miejsce w zimę lub wczesną wiosną i przeprowadzona była na saniach lub wozach, w zależności od tego jaka się uszykowała droga sanna czy wozowa. Załadunek kłoców prowadzony był przez dugowanie lub za pomocą lady. Trzeba jednak podkreślić, że flisacy i oryle byli ludźmi – jak na owe czasy dobrze obeznani z geografiami ówczesnej Korony. Splawik z wieloletnim doświadczeniem mógł pływać po Sanie, Pilicy, Wieprzu, Bugu, Narwi, Biebrzy a przede wszystkim Wiśle. Każdy z nich znał większe lub mniejsze miasta nadrzeczne jak Warszawa, Lublin, Modlin, Puławy, Włocławek, Gdańsk, Elbląg, Grudziądz, Bydgoszcz, Poznań, Kraków i inne.

Idąc na spływy oryle zabierali ze sobą instrumenty muzyczne takie jak fujarki z wierzby. Na tratwach często było spotkać można długie trąby lub ligawki, których dźwięk był sygnałem do porannego wstawania lub nocnego spoczynku. Później coraz częściej pojawiać zaczęły skrzypce, harmonie i klarnet.

Po I wojnie światowej spływ na Narwi i Biebrzy zaczął szybko zanikać. Nie wytrzymała konkurencji z wydajną koleją.

Grudziądz

Grudziądz był ważnym etapem na „orylskiej trasie”, posiadając port, nabrzeże, barki, duży tartak itp. Grudziądzcy szyprowie posiadali i eksploatowali wiele barek i był też reprezentowany zawód dokerów (robotników portowych). Ponieważ Wisła w styczniu 1920 roku nie była jeszcze zamarznięta Niemcy wycofali większą część tej floty rzecznej do Gdańska i Malborka. Szczególnie imponująco przedstawia się kompleks kilkunastu spichrzy, ogromnych czerwonych

gotyckich budowli zwieńczonych od południa unikalnym okazem miasta – Bramą wodną. Spichrze i Brama wodna to zabytki niepowtarzalnej skali historycznej Europy, to również świadectwo i odbicie charakteru starego Grudziądza, świadectwo tego, że przez wieki miasto żyło Wisłą i żyło z Wisły. Grudziądzki zespół spichlerzy znalazł się na drugim miejscu plebiscytu pn. „7 nowych cudów Polski” który przygotował magazyn „National Geographic Traveler”.

14 listopada 2017 roku z rąk prezydenta Rzeczypospolitej Polski Andrzeja Dudy spichlerze grudziądzkie zostały wraz z 131 obiektami wpisane na listę Pomników Historii Polski.

Pierwsze grudziądzkie spichrze odnotowano w przekazach historycznych z XIV wieku. Miasto już wówczas było ważnym ośrodkiem handlu i portem wiślanym. Mimo, iż nie posiadało prawa składu rozwijało się dynamicznie z czasem stając się najważniejszym portem przeładunkowym w naszym regionie, szczególnie jeżeli chodzi o handel zbożem.

W drugiej połowie XIX wieku znaczenie spichrzy w gospodarstwie miasta znacznie zmalało, lecz nie zmalało znaczenie Wisły. W latach 60. XIX wieku zaprojektowano nowy plac wyladunkowy i rozbudowano tzw. port zimowy, który urządzono na Wiśle u wlotu Rowu Hermana. Regularnie przyływały do i z Grudziądza konwoje barek napelnione różnego rodzaju towarami.

Na placu promowym wybudowano w XIX wieku kilka budynków, w których znajdowały się warsztaty rzemieślnicze, mieszkania i portowe magazyny oraz karczmy z pokojami sypialnymi dla podróżnych. Na placu portowym już w XIX wieku istniała słynna restauracja „Pod Kotwicą, którą w dwudziestolecie z powodzeniem prowadziła rodzina Bronikowskich. W pobliżu działał drugi lokal gastronomiczny rodziny Wrietz.

W latach dwudziestych blonia nadwiślańskie nabrały innego niż gospodarczy charakter. Tu odbywały się parady wojskowe, tu witano przybywającego drogą wodną marszałka Józefa Piłsudskiego i statek z prochami wielkiego wieszcza Juliusza Słowackiego. Z placu Promowego odchodziły stateczki turystyczne, którymi mieszkańcy Grudziądza udawali się na letnie rejsy wiślane lub bardzo modne w latach międzywojennych wycieczki do Strzemięcina, Sartowic, Nowego i Chelmna.

W latach 70. XX wieku praktycznie zamarł transport rzeczny i znaczenie Wisły dla gospodarki, z czasem zanikły też stateczki turystyczne.

Flisactwo reaktywowane przez ulanowskich flisaków wywodzi się od spławiania drewna, łączenia w tzw. paski. I takimi wielkimi tratwami, długości na około 100 m. spławiano drewno z Ulanowa, najpierw Sanem, Wieprzem, Bugiem, Narwią i Wisłą do Torunia, Grudziądza i Gdańska. Po zakończeniu transportu trwający około miesiąca flisacy wracali pieszo co zajmowało im około dwóch tygodni. Czekala ich także dwutygodniowa kwarantanna.

Flisak jest nowym symbolem Grudziądza

Od czerwca 2005 roku u ujścia Trynki do Wisły stoi posąg flisaka wykonany przez grudziądzkiego artystę rzeźbiarza Ryszarda Kaczora. Jest wkomponowany w malownicze sąsiedztwo Wisły, spichrzy, Bramy wodnej i promenady spacerowej, ma stać się symbolem historycznej tradycji i turystyczną atrakcją Grudziądza.

Flisaka nieprzypadkowo wybrano na nowy symbol Grudziądza. Górujące nad Wisłą spichrze zbożowe świadczą, że Grudziądz przez wieki ważnym portem przeładunkowym zboża. Setki a może tysiące statków, barek, szkut czy galer prowadzonych przez flisaków zawijało rocznie do Grudziądza.

Ćwierć mili od wsi Wielki Welcz nad samą Wisłą jest karczemka zwana bindugą i druga obok niej, gdzie więcej flisowano – wyczytać można w inwentarzu starostwa grudziądzkiego z 1603 r. Bindugi znajdowały się także w innych miejscach w pobliżu Grudziądza. Innym ciekawym elementem Wisły były Kępy, ostrowia, wysunięte w rzekę cyple, często już nieistniejące. Niektórym z nich lud nadał oryginalne nazwy, co zanotowano w starych zapiskach, np. Budzynia i Wilczeniec pod Zakurzewem. Wyspa Pańska Kępa przy Szynychu, porośnięta była prastarą dębina, którą w czasie I wojny św. Niemcy w sposób barbarzyński wycieli doszczętnie.

O flisakach na Wiśle wspominają kroniki krzyżackie już XIII wieku. Przez stulecia tym mianem określano nie tylko spływające tratwy drzewne, ale wszystko w zasadzie parających się żegluga towarową. Dopiero po 1945 roku flisak odszedł w zapomnienie, a zastąpił go marynarz śródlądowy. Na szczęście w 1991 roku potomkowie retmanów i flisaków powołali do życia Bractwo Miłośników Ziemi Ulanowskiej. Głównym celem swej działalności było kultywowanie flisackich tradycji Ulanowa i Ziemi Ulanowskiej.

Ostatnim flisakiem, który do 1968 roku zarobkowo spływał drewno jest (był) Wicenty Pityński z Ulanowa. Miejscowość ta stała się ważnym ośrodkiem dla spływów od XVI w., i która jest zwana Stolicą Polskiego Flisactwa. Nazwany był swego czasu Galicyjskim Gdańskiem. Polskie tradycje flisackie wpisane na listę UNESCO liczą ponad 400 letnią praktyką spływu drewna z Podkarpacia do Gdańska. Nad specjalnym wnioskiem pracowali pasjonaci z Bractwa Flisackiego pw. św. Barbary z Ulanowa. W 1993 roku został zorganizowany po raz pierwszy od 1939 roku spływ tratwiny z Ulanowa do Gdańska, o nazwie „Flis szlakiem praojców” (724 km w 26 dni). Był to flis niezarobkowy. Następne flisy na tej trasie odbyły się jeszcze w 1996 i w 1997 roku. Odbywały się także na innych rzekach.

We wrześniu 2021 roku przez prezydenta Grudziądza p. Macieja Jana Glamowskiego została ustanowiona nagroda Grudziądzkiego Flisaka. Co roku nagrodę tę otrzymują Ci mieszkańcy Grudziądza, instytucje i przedsiębiorstwa, którzy przyczyniają się do wybitnych zasług dla miasta.

Pierwszym jej laureatem został Regionalny Szpital Specjalistyczny im. dr. Władysława Biegańskiego. Kolejnymi byli chór Alla Camera, Karolina Skowrońska, Danuta Kołodziejska, Krystyna Grabowska, Henryk Wichrowski, Ryszard Szczepański, i Zbigniew Tucholski., W 2024 roku nagrodę tę otrzymali w dziedzinie kultury fotografowie Piotr Bilski i Gerard Szukaj, oraz Marta Wieliczko, polska wioślarka, Joanna Biedermann, pilotka balonowa, i Cezary Kopik artysta rzeźbiarz.

W Grudziądzu przy ulicy Chelmińskiej 97 znajduje się bar Flisak, który serwuje dania obiadowe, posiłki regeneracyjne, organizuje imprezy okolicznościowe, itp.

Kulturę flisacką upamiętnił m.in. Sebastian Fabian Klonowicz (1570-1603) w swoim poemacie „*Flis, to jest Spuszczanie statków Wisłą i innymi rzekami do niej przypadającymi*” z 1595 roku. To właśnie on w powyższym poemacie jako pierwszy w historii literatury pisał o Grudziądzu.

Natomiast Wincenty Pol (1807-1872), badacz, geografii ziem polskich, uczestnik powstania listopadowego na Litwie po upadku powstania przebywał krótko w Niemczech. W Dreźnie zetknął się bliżej z Adamem Mickiewiczem, który przychylnie ocenił pisane już w trakcie walk i później utwory Pola. Ukazały się one w Paryżu jako *Pieśni Janusza* z 1833 roku. Umieścił w nich wiersz:

Do Wisły

Śpiewał Klonowicz niegdyś twoje wdzięki,
Kiedy na twoich falach się kołysał,
I mówił, kreśląc o *Flisie* piosenki:
„By to być mogło, rad bym
złotem pisał
Twoje pożytki, porty
a i wstręty”
A ile razy patrzę na twe wody
I na te stare po twych brzegach
grody,
A po przylądkach widzę krzyż
zatknięty,
Stają przed duszą starzy
gospodarze,
Wielcy dziedzice twojego porzecza...
I z Klonowiczem o tym *Flisie* marzę
I o oraczach od krzyża
i miecza.



Splaw flisacki. Domena publiczna.

Miło spoglądać, Wisło, na twe nurty,
Na te ładowne złotym darem burty...
Lecz jam cię poznał, gdzieś u źródła trysła,
Gdzie cię Wiselką góral zwie w miłości;
Toteż mi smutna wydaje się Wisła,
Że dźwigać każą jej takie ciężkości,
Iż tak jej przyszło na tym biednym świecie,
Że nieczystego tyle po niej brodzi
I tyle mętów, tyle różnych łodzi
musi oczyszczać i dźwigać na grzbiecie.

Kiedym u źródła tej Wiselki marzył,
Orzeł tatrzański nad głową się ważył,
I rzekł mi góral:
„W naszej tutaj stronie
zwą ją Wiselką, bo wesola młoda,
I jest Wiselką, nim, minie Ustronie;
A już najpierwszą, co jej wody poda,
Dał Bóg Wiselce prawie jak na miano...”
– Jak ją zwiecie? –
„«Wolną» ją nazwano ”.

Współcześnie nowy symbol Grudziądza Flisak upamiętnia pan Ryszard Siebert w wierszu:

Flisak

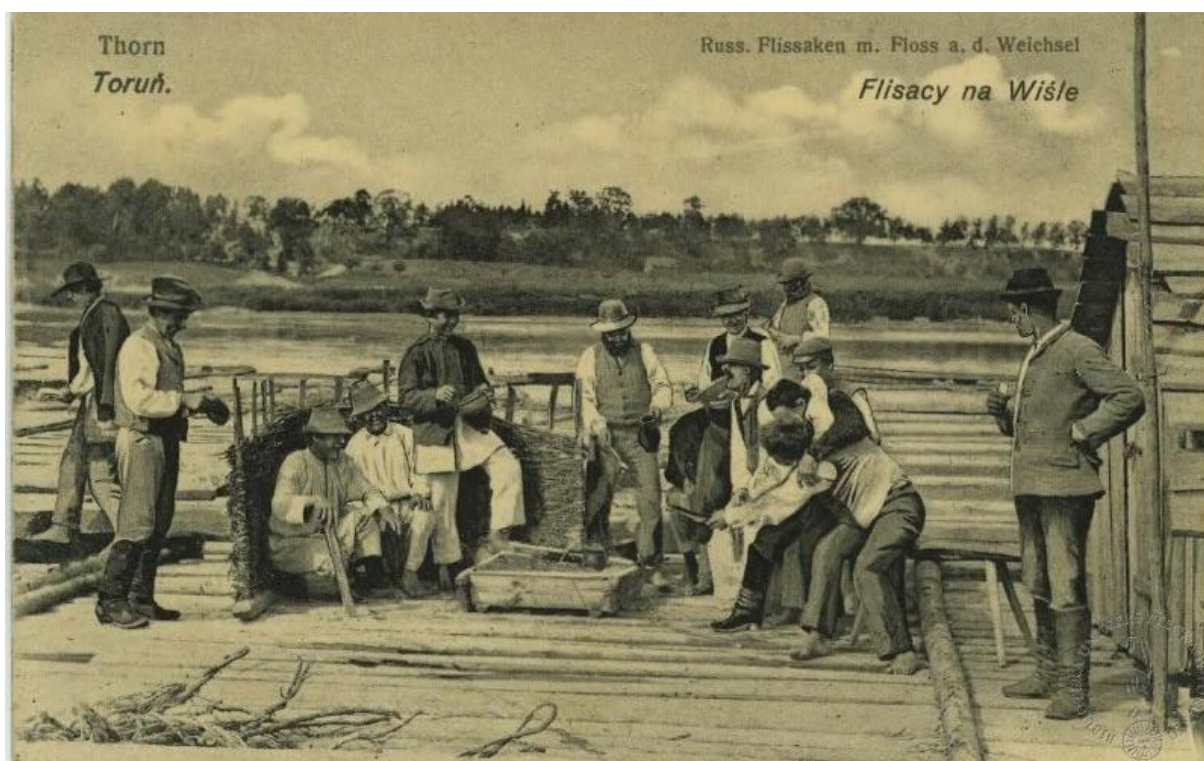
Wśród perelek naszego miasta
nad Wisłą flisak w rangę wrasta.
Do niego latem mieszkańcy przybywają,
a młode pary swe śluby uwieczniają.

W ręku trzyma wiosło, wielce zatroskany,
że musi stać w miejscu, z brązu jest odlany,
a tak chciałby spojrzeć na spichrzą, na farę.
Przejsć się starą fosą, zwiedzić miasto stare.

Rzucić łzawym okiem na zamkową górę,
poleżeć na błoniach, pod obronnym murem.
No i jeszcze w dni ponure, deszczem przeplatane
zwiedziłby osiedla nowe, dla niego nieznane.

Wszak sam Grudziądz, to nie tylko nasze stare miasto,
popłątane uliczkami, z zabudową ciasną.
Na obrzeżach powyrastały rozległe osiedla,
których rozmarzony „Flisak” z brązu jeszcze nie zna.

Czasem nocą przy Flisaku coś tam stuka stęka,
a to z żalu w jego piersi serce z brązu pęka.



Flisacy na Wiśle w Toruniu. Domena publiczna.



Splaw flisacki w Grudziądzu przypominał dawny fach. Fot. P. Bilski.

Grudziądz, 08.03. 2025 r. Opracował Jan Banz

N o t a t k i

(L.B.S.)

Redakcja: Janusz Hinz. Logo KMDG wykonał Grzegorz H. Rygielski.